GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go. 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 93.

Dnia 31go Stycznia 1866.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K Królikowskiego, 20, rue de Seine. à Paris.

III ROCZNICA POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

OBCHOD PUBLICZNY W LONDYNIE.

W poniedziełek wieczorem — pisze dziennik angielski Workman's Advocate—publiczny mityng dla uświęcenia rocnicy 22 Stycznia ostatniego Powstania Polskiego, odbył się w sali St. Martin's Hall, pod przewodnictwem Polaków przebywających w Londynie i międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników. Pomimo ulewnego deszczu, znaczna liczba publiczności się zebrała i złożyła przez to świadectwo swego niezmniejszonego przywiązania do sprawy niepodległości Polski i wiary w jéj ostateczne osiągnienie. Pułkownika L. Oborskiego powołano do przewodniczenia zgromadzeniu, który po krótkiém zagajeniu zawezwał sekretarza J. M. Wereckiego do odczytania następującego Adresu Polaków przebywających w Londynie do przyjaciół Polski w Wielkiéj Brytanii:

Przyjaciele Polski,—Trzy lata temu okrutny rozkaz wyszedł od rządu Moskiewskiego, ażeby porwać w nocy kilkadziesiąt tysięcy wyborowéj młodzieży Polskiéj i wysłać ją w głąb Azyi. Skazana na deportacyą młodzież Polska, zamiast przyjąć służbę sromotną najemników w szeregach barbarzyńców, przeniosła stawić opór zbrojny przeciw temu haniebnemu rozporządzeniu i poledz z chwałą bohatérów w obronie wolności i niepodległości swéj Ojczyzny. Europa powitała to jéj postanowienie z współczuciem i uniesieniem. Zachodnie mocarstwa ogłosiły sprawę Polski za kwestyą Europejską, i przesłały noty do Petersburga z swojemi przedstawieniami. Naród Polski, myśląc że Europa będzie działać odpowiednio do wyrażonych życzliwych uczuć, i że Zachodnie mocarstwa poprą swoje propozycye fizyczną siłą, przyłączył się do zbrojnego ruchu swéj młodzieży, podniósł chorągiew narodowego powstania i prowadził wojnę partyzancką z uporem swego tradycyjnego męztwa i poświęcenia przez 18 miesięcy.

Niestety! Europa, jednomyślna w głośnych wyrazach sympatyi, okazała się nieusposobioną i nieprzygotowaną do wspólnéj akcyi dla obrony przedniéj straży cywilizacyi przeciw licznym hordom Azyatyckim; a Polska, w złudnéj nadziei doczekania się Europejskiéj interwencyi, prowadząc li wojnę demonstracyjną, wyczerpała swoje zasoby—i została zwyciężona.

Lecz pokonana Polska, wstępując napowrót do grobu niewoli, zostawiła w dziejach nowy dowód swéj żywotności, zapisała świeży uroczysty protest przeciw zbrodni jéj rozbioru i ciemięztwu zaborczych rządów, i przypomniała Europie na nowo swe prawo do niepodległego bytu. Nadto, w ostatnim ruchu, naród Polski objawił się odrodzonym w swych usposobieniach i dążnościach i wyleczonym z zastarzałéj wady anarchii. Manifestami równouprawnienia wszystkich mieszkańców i uwłaszczeniem włościan, wszystkie składowe części społeczeństwa polskiego, wszystkie stany, wyznania i rody, zlały się w jednę spoistą i harmonijną całość, ożywioną na wskróś uczuciami braterstwa, i okazały zadziwiającą karność dla naczelnéj narodowéj władzy, kierującéj ruchem. Otoż, ta jedność w braterstwie i ta karność w czynie są rękojmią naszéj niepodległéj przyszłości. Nie ma potęgi na świecie, któraby zdołała na zawsze utrzywać w kajdanach 20milionowy naród, zjednoczony braterstwem, skory do wszelkich poświęceń, i gotów na zawołanie najwyższéj woli narodowéj powstać jak jeden mąż gdy godzina wybawienia wybije

Tymczasem mściwość dzikiego wroga nie została jeszcze nasyconą. Łupieże i grabieże trwają ciągle. Moskwa robi wszelkie wysilenia, ażeby Ojczyznę naszą wyludnić, wynarodowić i zniszczyć. Nowe pomysły i środki polityki exterminacyjnéj są nieustannie podnoszone i w wykonanie wprowadzane.

Moskwa stara się zakładać moskiewskie osady w naszym kraju. Lecz czy podobna, ażeby kraj rzadko zamieszkały mógł kolonizować królestwo ludne? I jaki wpływ mogą odosobnione osady dzikich barbarzyńców wywierać na okrążającą je ze wszech stron ludność ucywilizowaną?

Moskwa stara się wykupić nasze większe ziemskie własności. Lecz czy pobobna, ażeby moskiewscy ziemscy właściciele, sprowadzeni sami do stanu bankructwa i nie mogący własnych majątków zatrzymać, znaleźli środki do zakupienia ziemskiéj własności całego ogromnego państwa?

Moskwa stara się lud 20milionowy oduczyć jego narodowego języka i narzucić mu swój własny. Lecz czy podobna, ażeby naród wykształcony, posiadający literaturę, która sobie przyswoiła wszystkie skarby Europejskiéj oświaty i postępu,—literaturę, która w nim rozwinęła najszczytniejsze uczucia narodowe i wpoiła w jego duszę najgłębsze zamiłowanie prawdy, sprawiedliwości i wolności, chciał zamienić swój jezyk na barbarzyńskie Moskiewskie narzecze, którego litetatara zawiera same fałsze i kłamstwa i składa się głównie z ukazów pisanych dla niewolników?

Moskwa, w końcu, stara się narodowi Polskiemu wydrzeć jego narodową, chrześciańską i cywilizującą religią, i nawrócić go na bizantyńskie prawosławie z barbarzyńskim tyranem za głowę kościoła. Czy przeszłość zawiera przykład podobnego nawrócenia, i czy dzieje nie wskazują raczéj, że podobne zamachy wywoływały najzaciętsze wojny religijne?

Lecz wszystkie te prześladowania, gwałty i okrucieństwa, jakkolwiek chwilowo zniechęcające, przerażające i uciążliwe, muszą się w końcu okazać daremnemi i nie mogą mieć innego skutku jak usposobić naród Polski do największéj nienawiści przeciw jego ciemięzcom i wywołać najogólniejszy i najzaciętszy opór. Przyszła walka Polski z Moskwą będzie nie tylko patryotyczną i rewolucyjną, ale straszną rasową i świętą religijną wojną zarazem.

Naród téż Polski może znosić teraźniejsze nieszczęście i ucisk z godnością, spokojem i rezygnacyą, bo wierzy silnie w swoją żywotność i przyszłość.

W tym to stanie przymusowego milczenia ludu polskiego w kraju, Emigracya polska za granica, dawniejsza w połączeniu z nową, która znalazła u narodów Zachodnich gościnne przyjęcie a u ich rządów wspaniałomyślne wsparcie—za udzielenie którego przez wasz Rząd składamy mu przy dzisiejszéj sposobności najgorętsze podziękowania—Emigracya polska podejmuje na nowo obowiązek poselski do wolnych i przyjaznych ludów, aby im przedstawiać dążności i potrzeby swego ujarzmionego kraju i jednać dla niego co raz liczniejszych przyjaciół i sprzymierzeńców.

Najwłaściwszą porą do podjęcia tego obowiązku są rocznice naszych powstań narodowych, które, pomino niepowodzeń, składają niezaprzeczone świadectwo, że naród Polski jest zdolnym i chętnym do tylu ofiar i poświęceń, ile ich potrzeba, aby przy lepiéj obranéj spo-

sobności, wśród przyjaźniejszych okoliczności, pod energiczniejszym i zdolniejszym kierunkiem doprowadzić ostateczną walkę o niepodległość do zwycięztwa i tryumfu.

Otoż możemy was zareczyć, że nigdy w narodzie polskim nie panowała większa jak dziś zgoda, harmonia i jedność w uczuciach, dążnościach i pracach. Jedność ta ugruntowana jest na powszechném przekonaniu, że wszystkim wyznaniom i klasom społeczeństwa polskiego należą się równe prawa i korzyści społeczne, że ludowi wiejskiemu potrzeba wymierzyć sprawiedliwość, i że tylko w równości i braterstwie wszystkich leży wybawienie wspólnéj Ojczyzny. Późniéj, dawne polityczne partye przestały istnieć. Partya kompromisów i układów z wrogiem znikła zupełnie. Nikt nie wierzy w zapowiadane przez niego ustepstwa i reformy. Partya dyplomatyczna, która łudziła kraj fałszywemi obietnicawi interwencyi, usunęła się niepowrotnie ze sceny politycznéj do domowego zacisza. Jedno tylko stronnictwo zyskało uznanie w całym kraju i stało się prawdziwie narodowém, a tém stronnictwem jest to, które przez przyznanie prawa obywatelstwa wszystkim bez różnicy mieszkańcom Polski, czyni wszelkie starania, ażeby powołać i skłonić wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego do wzięcia czynnego udziału w przyszłéj walce o wolność i niepodległość.

Dla tego dziś wszystkie usiłowania patryotyczne zwrócone są głównie ku oswieceniu ludu wiejskiego, ku podniesieniu jego dobrobytu i obudzeniu w nim co raz silniejszego poczucia godności człowieka i obywatela, gdyż w naszym kraju, wszystko co się lepiéj ma, co jest oświecone i w uczuciach uszlachetnione, jest patryotyczném, narodowém, Polskiém.

Następnie, usiłowania patryotyczne zwrócone są ku naprawieniu strat poniesionych przez ostatnią klęskę, ku przywróceniu narododowych zasobów i nagromadzeniu nowych środkow do działania. Emigracya Polska zawiązuje stowarzyszenia wzajemnéj pomocy, nakłada na siebie podatki, tworzy fundusze żelazne, zakłada szkoły wojskowe, ażeby przygotować środki i zdatnych ludzi na wszelkie wypadki przyszłéj walki.

Zwracając się na zewnątrz, Polska nie zniechęca się ani świeżą bezowocnością ludowych sympatyj, ani obojętnością i biernością Zachodnich rządów wobec bezprzykładnych niegodziwości i okropności jakich się barbarzyńska Moskwa dopuszcza w naszym kraju, albowiem Polska wierzy w potęgę cywilizacyi, wierzy w ostateczny tryumf zasad postępu, wierzy w międzynarodową solidarność ludów wolnych i do wolności dążących.

Sympatye ludowe na Zachodzie nie pozostaną na zawsze bezpłodnemi i będą co raz większy wpływ wywierać na politykę rządów za każdém rozszérzeniem granic wolności, za każdém przypuszczeniem klasy robotniczéj do reprezentacyi narodowéj.

Dla tego witamy z radością nadchodzącą Reformę waszego Parlamentu. Reprezentanci robotników w Anglii odepchną politykę nieinterwencyi, jako egoistoczną, bojaźliwą, i niegodną szlachetnych uczuć ich wyborców; reprezentanci klassy robotniczéj będą wiernymi zwolennikami szczérego i ścisłego przymierza pomiędzy Zachodniemi narodami, które rozciągnie swą potężną opiekę nad wszystkiemi pokrzywdzonemi i uciśnionemi narodowościami i nie dozwoli, ażeby prawa zapisane w historyi i traktatach były gwałcone.

Niniejszego przedstawienia obecnego położenia naszego kraju i istotnych usposobień i dążności naszego narodu nie wypada nam inaczéj zakończyć jak praktyczną propozycyą, wzywającą robotników którzy najszczérzéj współczują z naszą sprawą, ażeby pomiędzy sobą zawiązali towarzystwo rzetelnych Przyjaciół Polski, którzy by od dziś dnia poczęli nieść pomoc naszemu krajowi, najpiérw przez oświecanie publiczności [angielskiéj o stanie sprawy Polski, a powtóre, przez zbieranie funduszów wyłącznie przeznaczonych na potrzeby wojenne przyszłéj walki. Praktyczny zmysł Angielskiego ludu łatwo pojmie, że wzelka pomoc świadczona Polsce, ażeby była skuteczną, musi być niesiona wcześnie, tak ażeby była pod ręką przy samém rozpoczęciu walki, kiedy będzie najpotrzebniejszą.

Adres ten okryto oklaskami.

Następnie p. Fox zaproponował następującą uchwałę :

Że jakiekolwiek mogą nastąpić zawikłania na stałym lądzie Europy, pomimo najgoretszych sporów, jakie mogą nas wewnątrz zakłócić, zobowiązujemy się pozostać na zawsze wiernymi wielkiéj i sprawiedliwéj sprawie Polski.

Mowca gorąco polecał przyjęcie téj uchwały zgromadzeniu i sądzil, że najwłaściwiéj można by ją w życie wprowadzić przez utworzenie literackiego komitetu, którego obowiązkiem by było dostarczać dziennikarstwu angielskiemu artykułów o Polsce dla upowszechnienia zdrowych pojęć i prawdziwych wiadomości o jéj sprawie. Wniosek p. Fox'a i uchwałę, popartą przez Dr. Marx, przyjęto jednogłośnie.

P. Le Lubez wniósł drugą uchwałę :

Że rozmyślne tępienie narodowości Polski, które obecnie Moskwa przyprowadza do skutku, wbrew prawom narodów, zobowiązaniom traktatów i urzędowym zaręczoniom złożonym Zachodnim mocarslwom, jest niebezpieczeństwem i zniewagą dla Europy, i przenika zgrozą zwolenników zasad wolności, ludzkości i cywilizacyi.

P. Cremer, popierając ją, w imieniu robotników potępiał politykę nie-interwencyi i dowodził, że obowiązkiem ludów wolnych jest nieść pomoc uciemiężonym. Uchwałę przyjęto i trzykrotném "niech żyje Polska" zakończono obchód.

KORESPONDENCYE.

Paryż, 23 stycznia 1866.

Obchód rocznicy ostatniego Powstania Narodowego odbył się bardzo skromnie w Paryżu. Żadnego ogólnego zgromadzenia, żadnéj kościelnéj uroczystości nie urządzono w tym roku. Miejscowe trudności przyczyniły się w znacznéj części do tego, a więcéj jeszcze nadzwyczajne rozdzielenie na małe stowarzyszenia i kółka, jakie się w Paryzkiéj emigracyi spostrzegać dają. Mamy tu towarzystw aż siedem : 1) Towarzystwo Demokratyczne liczące kilkudziesięciu członków; 2) Towarzystwo Wzajemnéj Pomocy ; 3) Towarzystwo Literackie ; 4) Towarzystwo Kapłanów Polskich ; 5) Towarzystwo polskie pojednania wszystkich stanów i wyznań (dawne Alliance de tous les cultes) ; 6) Towarzystwo Wyrobników Polskich ; 7) Towarzystwo Wojskowe.

Samo istnienie tych siedmiu towarzystw dowodzi, że w teraźniejszéj Emigracyi jest pewne poczucie obowiązku, pewne pojęcie wspólnéj pracy, ale że owe stowarzyszenia po większéj częci nie mają jeszcze jasnego pojęcia o celu w jakim się zawiązały, a z drugiéj strony, ponieważ pomiędzy niemi nie ma żadnego łącznika, tak że każde na swój własny rachunek bierze wszystko i nie troszczy się o inne, ztąd wyrabia się ogólna niemoc, która w ważniejszych mianowicie razach bardzo się czuć daje.

Prawdopodobnie wszystkie te stowarzyszenia miały swoje obchody cząstkowe ; to pewna, że jeden duch miłości Ojczyzny jak zawsze tak i w dniu 22 Stycznia je ożywiał, i że dla uniknienia, gdyby to być mogło, nowych oszczerstw Emigracyi ze strony korespondentów Moskiewskich, zaniechano dozwolonych zgromadzeń na objadach, jak to dawniéj bywało.

Około południa odbyły się dwie ciche msze : jedna w kościele Wniebowzięcia, gdzie tą razą księdza Jełowickiego nie widziano ; druga w kościele S. Marcina, przy ulicy St. Martin, gdzie młodym kapłanom nie udało się otrzymać pozwolenia na solenne nabożeństwo z kazaniem, jak sobie to zamierzyli.

O godzinie 2 z południa, Towarzystwo Literackie, nie liczne jeszcze co do członków i zasobów, ale bogate w dobre chęci, zgromadziło się na publiczne posiedzenie w czytelni swojéj, przy ulicy Bonaparte, 82, i tam stósownie do ustawy, jaką sobie przepisało, zdało sprawę z kolej jakie dotąd przechodziło, z trudności jakie miało do zwalczenia, z nowego przeobrażenia na jakiém teraz stanęło i z czynności jakie dotąd dokonało. Jeżeli się Towarzystwo utrzyma na skromném a pracowitém stanowisku, na które od trzech miesięcy weszło ; jeżeli znajdzie poparcie w Emigracyi i w Kraju, bez którego długo żyć nie będzie w stanie, to może oddać rzeczywiste usługi w zakresie prac literackich i naukowych. Oprócz zarządu trudniącego się ogólnym losem Towarzystwa i wykonaniem ustawy, posiada ono, jak wiadomo trzy wydziały mające trzy szcze-

gólne obowiązki do spełnienia. Wydział Historyczny zbiera materyały do historyj powstań narodowych i Emigracyi, szczególniéj zaś do ostatniego powstania, a chociaż mało ich jeszcze posiada, to poczynione przez niego usiłowania spodziewać się każą wkrótce dość licznego i ważnego zbioru. Wydział Odczytów publicznych urządził już kilka wieczornych posiedzeń tak dla członków Towarzystwa jak i dla niečzłonków, pomiędzy któremi widzieliśmy i damy polskie. Odczyty te bardzo dobre wrażenie zrobiły na słuchaczach. Odczyt mianowicie profesora Siwińskiego, o myśli dziejowéj polskiéj, dał poznać zdolnego profesora i zacnego obywatela. Radzilibyśmy mu jadaak, ażeby w poglądzie swoim na dzieje narodowe mniéj był poetą a więcéj mężem stanu, więcéj politykiem jak literatem. Wykłady naszego przyjaciela Józefa Frycza, o historyi Czeskiéj, odznaczały się także rzadką wymową i głęboką znajomością przedmiotu. Profesor Adolf Pieńkowski mówił o historyi naturalnéj, o przedmiocie ściśle naukowym, a więc dla ogółu słuchaczów mniéj ponętnym. Odczyty, przerwane chwilowo z powodu niedopełnienia formalności policyjnych, wkrótce na nowo otworzonemi zostaną. Trzeci wydział Towarzystwa nazywa się Radą Stypendyalną i ma na celu zbieranie funduszów na wspieranie uczącéj się młodzieży. Fundusze téj radzie powierzone nie wchodzą do ogólnéj kasy Towarzystwa, są one ściśle i wyłącznie na wskazany cel przeznaczone. Do tego czasu Rada Stypendyalna nie posiadała żadnych środków; figuruje więc tylko jako konieczne dopełnienie programatu Towarzystwa Literackiego, i z nadzieją, że jéj usiłowania skuteczniejszemi się w przyszłości okażą. Dla dopełnienia tego krótkiego obrazu, nastręczonego szczegółowém sprawozdaniem Towarzystwa Literackiego, dodać muszę, że kasa jego zostaje w smutnym bardzo stanie; 34 fr. remanentu na rok 1866, obok stosunkowo znacznych zobowiązań, nie wiele dają rękojmi na przyszłość, jeżeli gorliwość członków nie zostanie wspartą czynną zachętą z zewnątrz.

Po odczytaniu sprawozdania, jeden członek zarządu Towarzystwa zabrał głos i w obszérnéj a gruntownéj mowie skréślił najważniejsze myśli i przekonania teraźniejszych pokoleń Polski, tak uroczyście i tak zrozumiale wypowiedziane aktem Powstania Narodowego z 22 Stycznia, a potém niesłychaném w dziejach świata męczeństwem na zawsze uświęcone. Mówca zwrócił naprzód uwagę na charakter Azyatycki Moskwy, która, gdyby była Sławiańską i chrześciańską, nie miała by szatańskiéj mocy niszczenia, cechującéj wszystkie jéj czyny. Rozwijał następnie myśli i uczucia narodowe i historycznemi dowodami wzmacniał przekonanie, że Polska w starych instytucyach swoich przechowała wszystkie niemal posady teraźniejszéj cywilizacyi, a we wszystkich nowych objawach swojego życia niedwuznacznie je wypowiadała, już nie jako przywiléj wyłączny, ale jako własność całego narodu bez różnicy pochodzenia i wyznań. To też przed powstaniem, nadmienił mowca, nikt nie myślał o jakichkolwiek odrębnych prawach dla téj lub owéj prowincyi, nikt się nie troszczył, czy w wolnéj Polsce języki Litewski i Ruski znajdą jakie szczególne uznanie lub przywileje, gdyż przede wszystkiém szło o wyzwolenie staréj Rzeczypospolitéj Polskiéj z pod jarzma najazdu, a to wyzwolenie nastąpić nie mogło inaczéj tylko w imię powszechnéj swobody, braterstwa i równości, czyli w imię zasad demokratycznych. Nieprzyjazne natchnienia, nierozważne doktryny mogły chwilowo bałamucić niektóre umysły, ale w massach społeczeństwa Polskiego, nigdzie, ani na Litwie ani na Rusi, echa nie miały. Mówca nie wdawał się w krytyczny rozbiór ostatniego powstania, podniósł tylko jeden pocieszający na przyszłość fakt, który stawiony obok chorągwi wolności, równości i braterstwa, jaką Naród Polski w dniu 22 Stycznia jeszcze raz wywiesił, cechuje zbawienne usposobienie społeczeństwa polskiego, a tym jest rzadkie a nawet bezprzykładne posłuszeństwo dla Rządu Narodowego, nieznanego. Naród czuł, że karność w powstaniu jest pierwszym warunkiem siły, a następnie zwycięztwa. Nie jego wina, że niedołęztwo lub zła wola nie umiały ; lbo nie chciały zrozumieć téj ważnéj cechy narodowéj. W końcu, mówca zachęcając do pracy nieustannéj i niezmordowanéj na niwie patryotycznéj, najważniejszą dźwignię oswobodzenia upatrywał w ludzie Polskim, który kształcić i podnosić jest najważniejszym obowiązkiem wszystkich prawych Polaków.

Na inném zgromadzeniu, złożoném ze 100 przeszło emigrantów, jenerał Mierosławski mówił także o jedności narodowéj. Ze zwykłą wymową i siłą przekonania gromił on te wszystkie zachcianki prowincyonalne, które pod rozmaitemi maskami usiłują skrzywić ducha narodowego, oderwać prace patryotyczne od tego co nam przeszłość do naprawy zostawiła, a następnie ułatwić nieprzyjaciołom Polski panowanie nad nią. Mowa jenerała Mierosławskiego zostanie zapewne drukiem ogłoszoną, a więc do tego czasu odkładamy obszérniejszą o niéj wiadomość.

Nancy, 26 stycznia 1866.

Drogą nam pamiątkę przeszłego Powstania obchodziliśmy w dniu 21 b. m. z większą niż zwykle solennością, bo obecność przybyłych umyślnie na ten dzień kilku rodaków z Metz nadało téj uroczystości więcéj powagi i znaczenia. Widząc pośrod siebie tak miłych gości, doznaliśmy zupełnego szczęścia, o ile takowe może być dostępném dla wygnańca, bo przybycie ich było dla nas niezaprzeczonym dowodem dążności do łączenia się Emigracyi w jednę całość solidarną, w jeden zgodny zastęp miłością Ojczyzny ściśle spojony. Podobnemi myślami przejęty xiądz kapucyn Jan Majewski, który dla odprawienia uroczystego nabożeństwa też łaskawie przybył do nas ze Strasburga, widząc w zjednoczeniu się Emigracyi zadatek lepszéj przyszłości dla nieszczęśliwéj dziś Ojczyzny naszéj odspiewał po mszy ś. "*Te Deum laudamus,*" kończąc, podług zwyczaju, hymnem "Boże coś Polskę." Cały dzień w Niedzielę spędziliśmy wszyscy razem zebrani w lokalu Czytelni Stowarzyszenia, znajomiąc się z serdecznymi gośćmi naszymi i starając się uczucie wdzięczności dla nich wyrazić przynajmniéj słowami, bo przy wielkiém ubóstwie naszém w Nancy hojniéj i godniéj podejmować ich nie byliśmy w stanie. W poniedziałek zaś, wraz z odjeżdżającymi sąsiadami, kilku nas pojechało do Metz, żeby powitać w imieniu naszego Stowarzyszenia i uczcić wszystkich znajdujących się tam wygnańców. Przybywszy do Metz, doznaliśmy tak serdecznego przyjęcia jakiego od najbliższych krewnych nie moglibyśmy się spodziewać. Zebrani już rodacy przyjęli nas w otwarte objęcia, nacieszyć się nami nie mogli, z rąk do rąk nas wyrywano. Całe dwa dni byliśmy prawie wszyscy razem nierozdzielni, a w końcu dnia drugiego radość nasza była uzupełniona widokiem uroczystego aktu, którym rodacy w Metz zamieszkali, chcąc godnie uczcić pamiątkę powstania, zawiązali się w Stowarzyszenie Polskie, podobne jak exystuje już w Nancy.

Podajcie ten fakt do wiadomości całéj Emigracyi. Niech postępowanie rodaków w Metz będzie przykładem dla innych naszych współbraci. Niech wszyscy Polacy, gdziekolwiek los wygnańczy ich zapędził, łączą się w jedno koło, pod jedną wspólną dla nas wszystkich cechą narodowości polskiéj, wspólnemi siłami strzegąc się od zobojętnienia dla spraw ojczystych, od lekkiego i nierozważnego postępowania. Tylko wspólnie po koleżeńsku przestrzegając się na każdym kroku, zachowamy w sobie w całéj sile godność narodową i zdolność do poświęcenia się dla kraju. Tworzenie się specyalnych kółek: demokratycznych, wojskowych, naukowo-literackich i innych, ani trochę ogólnéj harmonii przeszkadzać nie powinno, jeżeli tylko zechcemy się zastanowić, że Emigracya jest częścią całego Polskiego Narodu, pośród którego objawianie się różnych zdań kółka tworzących i różnych dążności do jednego jednak wspólnego zmierzających celu: oswobodzenia Ojczyzny, nie jest żadną wadą, ale przeciwnie dowodem życia i myśli czynnéj, szukającéj praktycznego planu, który wszystkie żywotne siły naszego narodu do wspólnéj roboty powoła.

PROTESTACYA.

Niepohamowany w nienawiści i zemście przeciw Narodowi Polskiemu, car Moskiewski, co raz bardziéj podniecany przez takich liberałów, jak Milutyn, Kaufmann i Katkow, wydał nowy ukaz pod dniem 26 grudnia 1865 r., mocą którego wszystkie posiadłości duchowieństwa katolickiego w Królestwie Polskiém przechodzą na rzecz Skarbu, a księża stają się zwyczajnymi urzędnikami, których Mo-

skwa za pomocą pensyi w zupełnéj zależności od siebie utrzymać zamierza.

Ta piekielna rachuba, jak wszystko co w złości i niesprawiedliwości poczęte zawiedzie Moskwę, bo siła narodu polskiego i wiary katolickiéj, która Nerońskiém prześladowaniem nabrała w jego łonie uroku nieznanego gdzie indziéj utrzymywać się i rosnąć będzie samą nienawiścią, jaką jéj zaprzysięgli nieprzyjaciele światła i wolności. Po tém, co cesarze Rzymscy przeciw chrześcianom wymyślili i wykonali, Turcy przeciw Grecyi, Hiszpanie przeciw Niderlandom a Anglicy przeciw Irlandczykom, już barbarzyństwo, fanatyzm i złość tyranów tylko szkodzić, dokuczać i ranić, ale zniszczyć tego, co w sumieniu ludzkiém trwałe i potężne, nie są zdolni. Każden więc cios zadany narodowi naszemu przez jéj śmiertelnych wrogów, przejmuje nas ciężką, synowską boleścią, ale nas nie zraża i nie osłabia wiary naszéj w odrodzenie Polski; podwaja tylko obowiązek nasz w służbie narodowéj i wywołuje nowy okrzyk zgrozy przeciw ciemięzcom naszym.

Taką zgrozą przejęci, niżéj wymienieni kapłani Polscy nadesłali z Rzymu następującą protestacyą, którą skwapliwie zamieszczamy w kolumnach naszego pisma jako czyn patryotycznéj wiary, w przekonaniu, że silne znajdzie poparcie w sumieniu ludzi rozumiejących i czujących krzywdy narodowe. Wiemy, że szatan śmieje się z naszych bezsilnych protestacyj; ale zdaje nam się, że sam Bóg by zapłakał nad nami, gdybyśmy naszego obowiązku zawsze i na każdém miejscu nie pełnili.

Oto jest wspomniona protestacya :

My niżéj podpisani kapłani Polscy, pod opieką Stolicy Świętéj od prześladowania Moskiewskiego schronienia szukający, protestujemy wobec Boga, świata całego i naszéj Ojczyzny, w imieniu naszém i braci naszych w kraju zamieszkałych, przeciw nowemu gwałtowi przez rząd najezdniczy na kościele Polskim popełnionemu, i nie tylko *cały ukaz* carski z dnia 26 grudnia 1865 roku o zabraniu na rzecz skarbu posiadłości kościelnéj za nieważny uważamy, ale nadto, ogłaszamy go jako nowy publiczny napad ze strony Moskwy na Kościół nasz uczyniony, prawom wszelkiéj sprawiedliwości przeciwny, za najwymówniejszy dowód chęci poniżenia Kościoła Katolickiego, w którym nic bez woli i zgodzenia się Stolicy Apostolskiéj dziać się nie może.

Rzym, dnia 20 stycznia 1866 r.

X. Fran. Malczyński, Missyonarz Apost. i Wikaryusz Apost. w Bulgaryi.
X. Antoni Gendziorowski, Misyon. Apost i Dyrektor Misyi w Norwegii.
X. Seweryn Paszkowski, Proboszcz z Maciejowic.
X. Piotr Rylski, Prebendarz z Lubelskiego.
X. Jan Szokalski, Proboszcz.
X. Kasper Grywaczewski, Prebendarz.
X. Szymon Cebulski, kaznodzieja i kapelan Wojsk Polskich.
X. Hilary Podgórski, Kapelan.
X. Artur Wołyński.

Równocześnie z powyższym aktem księży Polskich, w Rzymie mieszkających, odebraliśmy od Stowarzyszenia Kapłanów Polskich w Emigracyi podobny protest przeciw nowemu gwałtowi Petersburgskiego cara. Podajemy go tém chętniéj do publicznéj wiadomości, że wypowiada głębiéj i wymowniéj jak piérwszy myśl polską w przedmiocie tak ważnym, jakim jest swoboda kościoła, czyli sumienia. Ta nowa grabież Moskiewska obchodzi wszystkie wyznania, bo co dziś Car przeciw kościołowi katolickiemu w nienawiści i samowolnie uczynił, może spełnić jutro w ten lub inny sposób przeciw kościołowi unickiemu, protestanckiemu, wyznania Mojżeszowego, a nawet i prawosławnemu, gdyby ten uczuł swoje teraźniejsze poniżenie.

Żałujemy tylko, że kapłani Rzymscy nie porozumieli się przed wydaniem swego aktu z Stowarzyszeniem Kapłanów Polskich w Emigracyi. W tak ważnym przedmiocie nie tylko jedność myśli ale j jedność formy jest potrzebną.

PROTEST
Stowarzyszenia Kapłanów Polskich w Emigracyi.

Cios po ciosie uderza w Kościół Katolicki w Polsce, zostającéj pod zaborem Moskwy.

Oto dnia 6 stycznia (26 grudnia) r. b. Car ogłosił ukaz, którym oznajmia światu, że *w imię trwałego* ustalenia i ulepszenia bytu Duchowieństwa Rzymsko-katolickiego w Polsce, zabiera im wszelkie dobra i własności—odbiera czego nie dał, gwałci co wieki uświęciły. Znieważywszy Domy Boże mordem, uwiózłszy Arcypasterza, Pasterzy i tysiące Duchowieństwa na wygnanie i katorgę, pomordowawszy ich tylu na polskim krzyżu szubienicy, zamknąwszy klasztory, rozpędziwszy zakonników, uwiózłszy Administratora (x. Rzewuskiego), gwałcąc odwieczne prawa kapituł, czerniąc i spotwarzając Duchowieństwo Polskie przed światem, a ochydząc przed swemi, teraz oto zabiera im własność, wywłaszcza i bierze jak żołdaków na żołd Carski. Odtrącając Kościół Polski, od Głowy katolickiego kościoła, rozwala hierarchią Jego u nas, i szereguje kapłanów na płatną armią, którąby odjęciem żołdu mógł karać za *bunty* i katolicyzm, który otwarcie zwie rewolucyą.

A gdy te nowe co dnia gwałty Moskwa spełnia na Kościele Polskim, cisza cmentarna w kraju, bo Car na usta Pasterzy naszych żelazną swą dłoń położył, a po nad głowemi zawiesił sznury szubienic. Cisza, bo Car tłumi i bohaterstwa, i głosy protestu toną w pustyniach wygnania i murach więzień.

Oto ciszę tę przerywamy! Cichy ów protest Pasterzy naszych z wygnania i więzień, My, kapłani tułacze, szczęśliwie uszli na wolne ziemie, część Duchowieństwa Polskiego, kość z kości i krew z krwi, członki Kościoła Polskiego, związani tutaj w jedno ciało,* podnosim głos protestu na nowy gwałt i bezprawia. My, bracia więzionych, wygnanych i traconych kapłanów, my współtowarzysze w pracy i bojowaniu za prześladowaną Wiarę i Kościół nasz, my wolni i z wolnéj ziemi, podnosim głos do całego Chrześciańskiego świata : przeciw nowemu gwałtowi, Carskim ukazem nazwanemu, *ulepszeniem* i *ustaleniem* bytu Duchowieństwa. Jest on pogwałceniem przykazań Bożych, praw kościoła, i wszelkich przyrzeczeń i zobowiązań, jakie po gwałcie r. 1772 kiedybądźkolwiek Moskwa czyniła kongresom i Stolicy Świętéj. Że gwałt ten jest uieuszanowaniem własności, z któréj Kościół nasz obecnie Car wyzuwa, by zmniejszyć mu środków miłosierdzia, a tém samém wpływu, dla którego, słuchajcie! i siostry Miłosierdzia rozpędza w kraju naszym.

W imię Boga, w imię Kościoła matki naszéj, i szczęśliwszéj przyszłości, w którą duszą całą wierzymy, podnosim głos swój protestu, aby gdy wrogów Ojczyzny naszéj i Kościoła Bóg upokorzy i poniży, gdy po tyranii i gwałtach nastąpi spokój i wolność, gdy po męczeństwie błyśnie zwycięztwo, nie zapytano nas : Dla czego, gdy Arcypasterza uwieziono Wam w niewolę, Pasterze i zastępcy ich w Sybirze, i tylu braci w więzieniu, milczeliście? Dla czego, gdy Moskwa czerni i spotwarza pozostałych braci kapłanów przed światem i Stolicą Świętą, nie podnosiliście głosu swego? Dla czego świadomi, nie zbijaliście fałszu? Dla czego wolni, nie korzystaliście z wolnego głosu? Dla czego, ręką Opatrzności rzuceni po walkach i pracy na tułactwo, tutaj, nie pojmowaliście swego posłannictwa, że wam to należało, gdy Kościół Polski w uciśnieniu, protestować przed światem i świadczyć przed Stolicą Świętą, jako głową wszech członków Kościoła? Albożeście się wyparli Wiary, cierpień i przyszłości z Kościołem Polskim? Albożeście go opuścili w chwili prześladowań i bolu?—Nie, my z Nim.

Paryż, d. 30 stycznia 1866 r.

W imieniu Stowarzyszonych Kapłanów Polskich w Emigracyi

Rada Stowarzyszenia:
X. Wincenty Wiśniewski prezes Rady;
X. Kazimierz Zuliński;
X. Jan Tański, sekretarz;
X. Władysław Dębski;
X. Adam Słotwiński;
X. Aleksander Balczewski.

* Stowarzyszenie Duchowieństwa Polskiego w Emigracyi, zawiązane w Paryżu, liczy członków swoich w Bawaryi, Włoszech, Szwajcaryi i wielu departamentach Francyi.

Składka na podtrzymanie *Głosu Wolnego* :

Z Angers : Piotr Krzyżanowski fr. 5.

w Drukarni Polskiej 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.